



W „Oreǳiu Miłosierdzia” rozpoczynamy nowy cykl artykułów, który zrodziły różne pytania zadawane na spotkaniach, w rozmowach czy w korespondencji. Odpowiedzi na nie szukać będziemy w tajemnicy miłosiernej miłości Boga, bo tam ostatecznie wszystko znajduje wyjaśnienie i rozwiązanie. Stąd tytuł tego cyklu: *W blasku Miłosierdzia*. Zachęcamy Czytelników do przysyłania na adres redakcji swoich pytań, wątpliwości, problemów duchowych, na które nieraz trudno jest znaleźć odpowiedź. W miarę możliwości będziemy je podejmować na łamach naszego pisma.

Czy człowiek ma prawo do miłosierdzia Bożego?

Istnienie człowieka i jego osobowo-podmiotowy charakter najczęściej tłumaczy się Miłosierdziem Bożym. W nim również znajduje swoje wyjaśnienie prawda o duchowym wymiarze jego życia i nieśmiertelności ducha oraz o wyniesieniu go do godności dziecka Bożego. Będąc powołanym do istnienia, człowiek jest *bytem niesamowystarczalnym*, a tym samym jest nieustannym *wołaniem do miłosierdzia Boga*, bez pomocy którego nie jest w stanie spełnić się w swych możliwościach. Dlatego miłosierdzie, nieustannie okazywane mu przez Boga, stanowi nie tylko warunek zaistnienia człowieka, ale także doskonalenia się i spełnienia w jego osobistym powołaniu.

Już z samego faktu darmowości bytu ludzkiego i jego potencjalności można wyprowadzić wystarczający warunek do mówienia o prawie człowieka do miłosierdzia i o powinności świadczenia go innym. Prawdy te nabierają szczegó-

nej wymowy w sytuacji, kiedy człowiek zawodzi Boga i popełnia grzech, kiedy zamiast dobra wybiera zło i zrywa więzy przyjaźni i miłości ze swoim Stwórcą jak i z bliźnim.

Człowiek jest istotą wolną, posiada rozum i wolną wolę. Jego wolność jest wielką szansą na osobiste ubogacenie, ale jednocześnie zdaje się dopuszczać możliwość niewierności wobec prawidłowości bycia i realizowania się w człowieczeństwie. Dlatego człowiek jest istotą zawodną i grzeszną, tzn. może zejść z drogi osobistego rozwoju. I rzeczywiście w jego historii zaistniała taka sytuacja, kiedy niewłaściwie wykorzystany przez niego dar wolności doprowadził go do zerwania przyjaźni z Bogiem. Bóg jednak nie odrzucił człowieka, lecz okazał mu przebaczenie, posyłając na ziemię swojego Syna Jednorodzonego, aby każdy kto w Niego uwierzy nie zginął, lecz miał życie wieczne. W tym świetle Wcielenie Syna Bożego wyraźnie świadczy o bezgranicznym miłosierdziu wobec człowieka zagrożonego przez zło.

Cała ziemską działalność Chrystusa jest kontynuacją zapoczątkowanego wcieleniem uobecniania miłosierdzia Bożego. Dokonuje tego Chrystus zarówno w czynach, jak i w słowach, stając się znakiem miłosiernej Boga. Jezus w swoim nauczaniu przedstawia obraz miłosiernej Ojca przede wszystkim w przypowieściach, spośród których jedne ukazują postawę Boga wobec ludzi (przypowieść o robotnikach w winnicy, o zagubionej owcy, o zagubionej drachmie), a inne określają miłosierdzie międzyludzkie (przypowieść o miłosiernej samarytaninie, o bogaczu i Łazarzu oraz o nielościwym dłużniku).

Chrystus nie tylko nauczał o miłosiernej Bogu, ale wprost Go uobecniał w czynach miłości, zaradzając ludzkim potrzebom, gdziekolwiek prze-

bywał i nauczał. W tym sensie karmił głodnych, leczył rozmaite choroby, uwalniał z niewoli grzechu, a nawet wskrzeszał z martwych, przywracając życie.

W miłosiernej działaniu Boga zawsze w centrum znajduje się człowiek, którego żadne potrzeby materialne ani fizyczne czy też moralno-duchowe nie są Mu obojętne. W okazywaniu miłosierdzia Bóg nieskończenie szanuje wolność człowieka i z cierpliwością wyczekuje otwarcia serca z jego strony, aby móc mu ofiarować pomoc. Bóg staje w pozycji żebrzącego o przyjęcie ofiarowanej dobroci i nieskończonej miłości. Właśnie w takiej postawie najbardziej uwidacznia się podmiotowo-osobowy wymiar miłosierdzia. Polega on na wymianie darów, w której dawca staje w pozycji biorcy, a biorca zaś – poprzez gest przyjęcia daru – staje się dawcą.

Boże Miłosierdzie w sposób najgłębszy objawił Chrystus w tajemnicy swojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Stając się człowiekiem w chwili Wcielenia, podzielił jego los do końca, tj. aż do bólu i śmierci jako nieodłącznych elementów ludzkiej egzystencji. Powodowany zatem wiernością sobie samemu i swojej miłości do człowieka Chrystus złożył siebie na krzyżu jako ofiarę przebłagalną Bogu Ojcu, odsłaniając tym samym z jednej strony wielkość i potęgę zła, z drugiej bezgraniczne miłosierdzie Boga, który nie cofa się nawet przed cierpieniem i śmiercią, gdy chodzi o dobro człowieka. Treść tej zbawczej prawdy doskonale wyraził św. Jan Paweł II w encyklice „*Dives in misericordia*”, stwierdzając, że *krzyż Chrystusa, w którym Syn wspólnoty Ojcu oddaje pełną sprawiedliwość samemu Bogu, jest równocześnie radykalnym objawieniem miłosierdzia, czyli miłości wychodzącej na spotkanie tego, co stanowi sam korzeń zła w dziejach człowieka: na spotkanie grzechu i śmierci* (DM 8). Naruszona przez grzech godność człowieka zostaje przywrócona aktem ofiary krzyżowej Chrystusa, będącej wyrazem miłosierdzia Boga (por. DM 7). W ten sposób sprawiedliwość zostaje przeniknięta miłosierdziem, znajdując w nim swoje ostateczne wypełnienie.

Można zatem powiedzieć, iż miłosierdzie okazywane przez Boga polega na Jego zatroskaniu o człowieka w każdej jego sytuacji. Pełnię miłosierdzia Bożego wyraziła św. Faustyna Kowalska w postaci następujących praw: *Im większy grzesznik, tym*

większe ma prawo do miłosierdzia mojego (Dz. 723); *Im większa nędzka, tym większe ma prawo do miłosierdzia mojego* (Dz. 1181); *Jestem hojniejszy dla grzeszników, niżeli dla sprawiedliwych* (Dz. 1275). Na początku wydaje się, jakby prawa te nie były ze sobą powiązane. W rzeczywistości zachodzi jednak między nimi głęboki związek. Każda nędzka woła o pomoc, a jej wielkość warunkowana jest wielkością nędzy, tzn. im większa nędzka, tym większej oczekuje pomocy. Największą zaś nędzą człowieka jest grzech, gdyż oddala go od Boga. Do natury miłosierdzia Bożego należy niesienie pomocy i dlatego grzesznicy mają pierwszeństwo w oczekiwaniu na pomoc Bożą. A miłosierdzie Boga nigdy się nie wyczerpuje, lecz wzrasta.

Bóg pragnie zbawić duszę każdego, ale to człowiek decyduje, jaką drogą będzie kroczył przez swoje ziemskie życie. Miłosierdzie Boże jest nieskończone, ale człowiek w oparciu o swoją wolną wolę może je odrzucić. Pan Jezus powiedział do św. Faustyny, iż *są dusze, które gardzą Moimi laskami i wszelkimi dowodami Mojej miłości; nie chcą usłyszeć wołania Mojego, ale idą w przepaść piekielną. Ta utrata dusz pogrąży Mnie w smutku śmiertelnym. Tu duszy nic pomóc nie mogę, chociaż Bogiem jestem, bo ona Mną gardzi; mając wolną wolę, może Mną gardzić albo miłować Mnie* (Dz. 580).

Bóg daje nam czas na duchowy rozwój, nigdy z nas nie rezygnuje. Jesteśmy przed Nim jak dzieci, które ciągle się uczą i noszą w sobie wiele złudnych oczekiwań i marzeń, nie do zrealizowania w tym świecie. Dobry i miłosiernej Ojciec z niezwykłą cierpliwością poucza nas, objaśnia i upomina. Nie możemy zapomnieć, iż po śmierci każdy z nas stanie przed Nim twarzą w twarz, by zdać relację z tego, co zrobił ze swoim ziemskim życiem, jak wykorzystał ten dar otrzymany od Stwórcy, aby wzrastać i udoskonalać się duchowo. Ale jak zapewnia nas św. Faustyna: *Bóg nikomu miłosierdzia swego nie odmówi. Niebo i ziemia może się odmienić, ale nie wyczerpie się miłosierdzie Boże* (Dz. 72). Pan Jezus powiedział do św. Faustyny: *Nim przyjdę jako Sędzia sprawiedliwy, przychodzę wpierr jako Król miłosierdzia* (Dz. 83), ponieważ u Boga *miłosierdzie odnosi triumf nad sędem* (Jk 2,13).

ks. Piotr Szweda MS